

Paweł Machcewicz

Polska pamięć II wojny światowej¹

Polska pamięć II wojny światowej pod wieloma względami różni się od pamięci innych narodów, zwłaszcza Europy Zachodniej. Te różnice będą z pewnością widoczne podczas wielkich obchodów 70-tej rocznicy wybuchu wojny, które odbędą się 1 września 2009 r. na Westerplatte. Gościem polskiego premiera Donalda Tuska będą tam premierzy i ministrowie z ponad 20 krajów, w tym kanclerz Niemiec Angela Merkel i premier Rosji Władimir Putin.

Obecność tych dwóch ostatnich przywódców jest symboliczna i dotyka kwestii, które sytuują się w samym jądrze polskiej pamięci o wojnie. Należy do niej fakt, że Polska we wrześniu 1939 r. padła ofiarą dwóch agresorów: III Rzeszy i Związku Radzieckiego, którzy dokonali kolejnego jej rozbioru. W okresie od 17 września 1939 r. do 22 czerwca 1941 r., kiedy ten antypolski sojusz ostatecznie się załamał, Polacy stawiają obu agresorów na jednej płaszczyźnie, dobrze pamiętając zbrodnie popełnione przez jednych i drugich. Polskiej opinii publicznej bardzo przeszkadza niechęć do przyjęcia tej optyki w odniesieniu do ZSRR przez wiele środowisk zachodnioeuropejskich. Tymczasem Polacy pamiętają na równi o tzw. Akcji AB, czyli planowej eksterminacji polskiej inteligencji dokonywanej przez III Rzeszę (jej symbolem są podwarszawskie Palmiry, gdzie Niemcy w 1940 r. rozstrzelali kilka tysięcy przedstawicieli polskich elit), jak i Katyniu, który jest symbolem (i jednocześnie jednym z trzech miejsc) mordu dokonanego w tym samym czasie przez NKWD na ponad 20 tysiącach polskich oficerów i policjantów, wziętych do niewoli we wrześniu 1939 r.

Szczególne miejsce w polskiej pamięci zajmuje Pakt Ribbentrop-Mołotow, podpisany w Moskwie 23 sierpnia 1939 r., który otworzył drogę do wojny i podziału Polski przez dwa totalitarne mocarstwa. Tym większa jest w tej chwili w Polsce satysfakcja z ogłoszonego właśnie

¹ Artykuł został opublikowany w tłumaczeniu na język niemiecki w tygodniku „Spiegel Online” z 27.08.2009 r.
http://einestages.spiegel.de/static/topicalbumbackground/4823/die_andere_erinnerung_an_1939.html

listu ponad stu niemieckich intelektualistów, którzy domagają się by w niemieckiej i zachodnioeuropejskiej pamięci obecny był sojusz Hitlera i Stalina, by pamiętać nie tylko o zbrodniach niemieckich, ale także radzieckich na Polakach i innych narodach, które w wyniku tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow znalazły się pod władzą ZSRR. Jest to bodaj pierwszy tej rangi głos zachodnioeuropejskich intelektualistów, wychodzący naprzeciw polskiej i – generalnie – wschodnioeuropejskiej wrażliwości historycznej.

Inny kluczowy element polskiej pamięci II wojny to przekonanie, że Polska w momencie klęski III Rzeszy w 1945 r. nie odzyskała wolności, mimo, że formalnie należała do zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej, walczyła od pierwszego do ostatniego dnia wojny i poniosła ogromne ofiary. Armia Czerwona z jednej strony przyniosła Polsce wyzwolenie od niemieckiej okupacji, która zagrażała biologicznej egzystencji narodu, z drugiej – przyniosła nowe zniewolenie – komunistyczną dyktaturę i uzależnienie od ZSRR. W polskiej świadomości powszechne jest przekonanie, że dla nas wojna zakończyła się nie w maju 1945 r., ale tak naprawdę dopiero w 1989 r., wraz wybiciem się na niepodległość i odrzuceniem dyktatury. Dlatego też polskie obchody rocznicowe w 2009 r. koncentrują się wokół ściśle ze sobą związanych dwóch dat: 1 września 1939 r. i 4 czerwca 1989 r., kiedy to Polacy w „pół-wolnych” (bo nie całkiem jeszcze demokratycznych) wyborach do Sejmu i Senatu zrobili decydujący krok ku wolności.

Dla zrozumienia tego fragmentu polskiej pamięci historycznej trzeba poznać inne polskie „miejsce pamięci”. Jest nim Jałta, gdzie w lutym 1945 r. odbyła się konferencja Wielkiej Trójki. Wtedy właśnie Roosevelt i Churchill przypieczętowali powojenny los Polski, faktycznie godząc się na to, że znajdzie się ona w strefie wpływów ZSRR, a rządzić będą w niej posłuszni Stalinowi komuniści. Jałta, obok Paktu Ribbentrop-Mołotow i Katynia, należy do tych najważniejszych i najbardziej bolesnych dla Polaków symboli związanych z II wojną, które nie są do końca rozumiane na Zachodzie Europy.

Jeszcze inny kluczowy element polskiej pamięci to wspomnienie straszliwych zbrodni dokonanych w Polsce przez Niemców i niepokój, że nie są one dostatecznie pamiętane i znane zarówno w samej Republice Federalnej Niemiec, jak i w innych państwach. Kto z Niemców,

Francuzów i Amerykanów słyszał – poza wąskim kręgiem specjalistów – o wymordowaniu przez niemieckie oddziały w ciągu zaledwie kilku pierwszych dni powstania w Warszawie w sierpniu 1944 r. kilkudziesięciu tysięcy cywilnych mieszkańców stolicy, w tym kobiet i dzieci? Odpowiedź na to pytanie nie może być optymistyczna, jeżeli pamiętamy, że w 1994 r. prezydent RFN Roman Herzog pomylił w swoim wystąpieniu, w przeddzień uroczystości rocznicowych, powstanie w Warszawie sierpniu 1944 r. z powstaniem w getcie warszawskim w kwietniu 1943 r. O obu powstaniach chcemy w Polsce z równą pieczołowitością pamiętać, ale chcielibyśmy, by nasi zachodni sąsiedzi, na których ciąży tak wielka historyczna odpowiedzialność, kojarzyli podstawowe fakty z polskiej historii. W Niemczech na ogół nie pamięta się, że grupy operacyjne SS, SD i policji bezpieczeństwa wymordowały we wrześniu i październiku 1939 r. ok. 20 tys. przedstawicieli polskich elit według przygotowanych wcześniej list proskrypcyjnych. Wojna już we wrześniu 1939 r. stała się wojną totalną, a wojska niemieckie nie uznawały żadnych ograniczeń, także wobec ludności cywilnej. Świadczyły o tym terrorystyczne bombardowania nie bronionych miast, nie posiadających żadnego znaczenia militarnego (jak Wieluń, zniesiony z powierzchni ziemi przez Luftwaffe w pierwszej godzinie wojny), ostrzeliwanie kolumn cywilnych uchodźców, zbrodnie na jeńcach wojennych (tylko w jednej egzekucji pod Ciepiewem Wehrmacht wymordował ok. 300 z nich). Dla Polaków powodem do zawodu była słynna niemiecka wystawa o zbrodniach Wehrmachtu z lat dziewięćdziesiątych. Uderzała w mit Wehrmachtu o „czystych rękach”, ale zaczynała się od 1941 r., tak jakby kampania we wrześniu 1939 r. była przez niemieckich wojskowych prowadzona w sposób honorowy.

Reasumując - Polacy obawiają się, że w niemieckiej pamięci o wojnie jest miejsce na Holokaust i zbrodnie popełnione na Wschodzie w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ale że nie ma już w niej miejsca na pamięć o niemieckiej okupacji w Polsce i jej ludobójczym charakterze.

Ten niepokój tłumaczy polskie, niekiedy bardzo emocjonalne, reakcje na koncentrowanie przez Niemców w ostatnim dziesięcioleciu coraz większej uwagi na ich własnych cierpieniach w czasie wojny: bombardowaniach niemieckich miast przez aliantów, ucieczkach przed Armią

Czerwoną (telewizyjny film „Uciezka” czy powieść Guntera Grassa o zatopieniu „Gustloff”), gwałtach na niemieckich kobietach (film „Anonima”), powojennych przymusowych przesiedleniach. Szczególny gniew wywołuje działalność Eriki Steinbach, która jest w Polsce powszechnie uznawana za jątrzącą dla stosunków polsko-niemieckich.

U podłoża tych napięć leży rozmijanie się w ostatnich latach polskiej i niemieckiej wrażliwości historycznej. Polscy historycy i polska opinia publiczna w ciągu ostatnich 10 lat potrafili zająć się najbardziej drażliwymi kartami naszej historii. Mieliśmy wielką debatę o mordzie na Żydach dokonanym z udziałem Polaków w lipcu 1941 r. w Jedwabnem. W tym samym czasie prasa napisała o mordzie dokonanym przez polską milicję w 1945 r. na cywilnych Niemcach w Aleksandrowie Kujawskim i Nieszawie. Postawiliśmy w tych miejscach pomniki upamiętniające tamte wydarzenia. Polska opinia publiczna uważa, że zrobiliśmy bardzo wiele dla uczciwego rozliczenia się z własną historią. Istnieje w Polsce przekonanie, że nie zostało to docenione przez niemieckich sąsiadów, którzy w tym samym czasie poszli w zupełnie przeciwnym kierunku, koncentrując się na własnych cierpieniach i obwiniając za niektóre z nich – jak przymusowe przesiedlenia – także Polaków.

Czy jakieś wyjście z tego bardzo niedobrego zapętlenia? Zapewne nie ma prostego wyjścia, ale są inicjatywy i wydarzenia, które stwarzają nadzieję na zbliżenie naszych wrażliwości historycznych. Polska opinia publiczna dobrze przyjęła niedawną wystawę na temat II wojny i – szerzej – stosunków polsko-niemieckich w ostatnich kilku stuleciach, zorganizowaną przez Niemieckie Muzeum Historyczne w Berlinie. W Polsce podjęta została inicjatywa stworzenia w Gdańsku Muzeum II Wojny Światowej, które z jednej strony ma pokazać polskie doświadczenie wojny, z drugiej, połączyć je z opowieścią o losach innych narodów. Do Kolegium Programowego Muzeum weszli wybitni historycy z różnych krajów, także z Niemiec. Jest szansa, że po otwarciu Muzeum – planowanym na 2014 r. – będzie nam nieco łatwiej wzajemnie zrozumieć różne doświadczenia historyczne poszczególnych narodów i związane z nimi do dzisiaj „bolesne miejsca”.

Paweł Machcewicz, historyk, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Pełnomocnik Premiera Donalda Tuska do spraw Muzeum II Wojny Światowej.